

Georges Canguilhem

Potworność i to, co potworne

Nowa Krytyka 14, 223-236

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Georges Canguilhem

Potworność i to, co potworne*

Istnienie potworów każe nam wątpić w to, czy życie posiada moc nauczania nas porządku. Wątpliwość ta jest natychmiastowa, tak długotrwała jak nasze uprzednie zaufanie, równie niewzruszona, jak nasz dotychczasowy nawyk dostrzegania na krzaku dzikiej róży rozkwitających kwiatów, przemiany kijanek w żaby, klaczy karmiącej mlekiem źrebie, ogólnie rzecz biorąc: oglądania tego samego rodzącego to samo. Wystarczy nadużycie tego zaufania, błąd morfologiczny, ślad charakterystycznej dwuznaczności, aby ogarnęła nas zupełna trwoga. Ktoś powie: niech będzie trwoga. Ale dlaczego od razu absolutna? Otóż bierze się to stąd, że jesteśmy istotami żyjącymi, rzeczywistymi skutkami praw życia, ewentualnymi jego dawcami ze swej strony. Porażka życia dotyczy nas w dwójnasób, gdyż z jednej strony mogła osiągnąć nas, a z drugiej, to my mogliśmy ją spowodować. Właśnie dlatego, że jako ludzie jesteśmy istotami żyjącymi, nieudacznik morfologiczny jest w naszych oczach – oczach istot żywych – potworem. Pozwólmy czystemu rozumowi, prostej machinie intelektualnej orzekać, obliczać i zdawać sprawę, a więc wprowadźmy do naszych dociekań bezwładność i obojętność: czyż potwór nie byłby jedynie czymś innym, niż to samo, porządkiem odmiennym od najbardziej prawdopodobnego?

Miano potwora zarezerwować trzeba wyłącznie do bytów organicznych. Nie ma potworów mineralnych, nie istnieją też mechaniczne. To, co nie posiada zasady spójności wewnętrznej, czego kształt i rozmiary nie ukazują nam z jednej strony niestabilnych odchyłeń, a z drugiej, modułu możliwego do wyrażenia za pomocą miary, wzoru lub modelu, nie może zostać nazwane potwornym.

* Prezentowany tekst pochodzi z tomu *La connaissance de la vie* z 1955 r.

Mówi się o skale, że jest straszliwa, ale nie można powiedzieć o górze, że jest potworna, chyba że w obrębie wszechświata dyskursu baśniowego, gdzie dochodzi do tego, że góra wydaje na świat mysz. Należałoby spróbować dookreślić relację pomiędzy tym, co olbrzymie a tym, co potworne. Jedno i drugie z pewnością przekracza normę. To, co olbrzymie, wymyka się jedynie normie metrycznej. Dlaczego w tym wypadku ukazywane jest ono tylko od strony powiększania się? Bez wątplenia wynika to stąd, że pewien stopień przyrostu ilościowego podaje w wątpliwość jakość. To, co olbrzymie, zbliża się do potworności. Dwuznaczność gigantyzmu: czy gigant jest olbrzymem czy potworem? Gigant mitologiczny jest istotą niezwykłą, to znaczy, że jego monstrualność „unicestwia cel, stanowiący jego pojęcie”¹. Jeżeli człowieka cechuje pewne ograniczenie sił oraz czynności, to człowiek wymykający się – poprzez swój rozmiar – ograniczeniom stawianym ludziom, nie jest już człowiekiem. Powiedzieć, iż nim *już* nie jest, to zresztą powiedzieć, że jest nim *jeszcze*. Małość – przeciwnie – zdaje się skrywać jakość rzeczy wewnątrz, w tajemnicy. Jakość jest tym lepiej chroniona, im mniej jest eksponowana.

Musimy więc w definicji potwora uchwycić jego naturę istoty żyjącej. Potwór jest organizmem żywym o wartości negatywnej. Można sięgnąć tu po niektóre z fundamentalnych pojęć oryginalnej i głębokiej teorii wartości Eugene’a Dupréela. Tym, co nadaje wartość istotom żywym, lub dokładniej, tym, co czyni je istotami o wyższej wartości w porównaniu ze sposobem istnienia otaczającego je środowiska fizycznego, jest ich specyficzna spójność wyróżniająca się na tle zmiennego trwania materialnego otoczenia, spójność, która przejawia się w odporności na deformacje poprzez walkę o integralność formy: regeneracja uszkodzeń u jednych gatunków, reprodukcja u innych. Otóż potwór nie jest jedynie istotą żywą o zmniejszonej wartości, lecz istotą, której wartością jest kontrast. Niepewnie ujawniając stabilność, do której przyzwyczało nas życie (tak – tylko przyzwyczało, lecz my z naszego przyzwyczajenia uczyniliśmy prawo), potwór nadaje typowemu powtórzeniu, morfologicznej regularności, sukcesowi strukturalizacji wartość o tyle bardziej wyjątkową, że dostrzega się w niej teraz przypadkowość. Nie śmierć, lecz potworność jest wartością przeciwną życiu. Śmierć to ciągle i nieuchronne zagrożenie organizmu rozkładem, to ograniczenie przez zewnętrżność, negacja tego, co żywe, przez nieżywe. Potworność jest zaś akcydentalną i warunkową groźbą niedokończenia

¹ Kant: *Krytyka władzy sądzienia*, przeł. J. Gałęcki. Warszawa 1986, s. 144.

lub zniekształcenia kształtowania się formy, jest ograniczeniem przez to, co wewnętrzne, negacją żyjącego przez niezdolne do życia.

Niewątpliwie uczucie zmieszania, wiążące się z tak istotną rolą potwora w poprawnym i pełnym oszacowaniu wartości życia, jest przyczyną ambiwalentnej postawy świadomości ludzkiej pod tym względem. Z jednej strony trwoga i paniczny strach, z drugiej zaś – ciekawość bliska fascynacji. To, co potworne, jest czymś niezwykłym na wspak, ale niezwykłym mimo wszystko. Z jednej strony wzbudza niepokój: życie jest mniej pewne siebie, niż można by sądzić. Z drugiej podnosi jego wartość: skoro jest zdolne do porażek, to każdy jego sukces oznacza uniknięcie klęski. Fakt, iż sukcesy nie są konieczne, deprecjonuje je w ogólności, lecz zarazem podkreśla znaczenie każdego z nich z osobna. Gdy rozważa się filozofię wartości od strony wartości negatywnych, można bez trudu powiedzieć wraz z Gastonem Bachelardem, że prawda jest granicą straconych złudzeń, zaś w rozważanym przypadku wystarczy powtórzyć za Gabrielem Tarde'em, że typ normalny stanowi stopień zero potworności².

Odkąd wszakże świadomość poczęła podejrzewać życie o ekscentryczność, odkąd zaczęła oddzielać pojęcia reprodukcji i powtórzenia, któż zabroniłby jej pomyśleć życie jeszcze bardziej korzystające ze swej pełni, a więc jeszcze bardziej wolne w swych działaniach? Co mogłoby przeszkodzić w wyobrażaniu go sobie jako zdolnego nie tylko do tworzenia prowokujących wyjątków, ale także do spontanicznych transgresji własnych nawyków? Czy wobec ptaka o trzech nogach należy być bardziej wyczulonym na to, że jest o jedną za wiele, czy też, że tylko o jedną więcej? Uważać życie za niezdecydowane i oszczędne to czuć w sobie moc, pozwalającą pójść dalej niż ono. Skąd wywodzić się może ów ruch, który popycha umysł człowieka do umieszczania wśród potwornych produktów życia, jako kuszących projektów, monstrów z wieloma głowami, ludzi doskonałych, teratomorficznych symboli? Czy wynikałby on z wpisania życia – w geometrycznym sensie tego słowa – w krzywą pewnego pędu poetyckiego, w którym świadomość tworzy to, co urojone, ukazując jego nieskończoność? Czy może raczej to wybryki życia miałyby pobudzać do imitacji ludzką fantazję, która zwracałaby ostatecznie życiu to, co od niego zapożyczyła? Dokonuje się tu jednak tak wielki rozróżnienie pomiędzy tym, co zapożyczone a tym, co oddane, że akceptacja wyjaśnienia tak odważnie racjonalistycznego uchodzić

² Tarde: *L'Opposition universelle*. Paris 1897, s. 25.

może za niedorzeczność. Życie jest ubogie w potwory. Fantastyczność jest światem.

Wyłania się tu kłopotliwe pytanie o związki między potwornością [*la monstruosité*], a tym, co potworne [*le monstrueux*]. Są to dwa pojęcia o jednakowym pochodzeniu etymologicznym. Służą dwóm formom sądu normatywnego, medycznej i jurydycznej, początkowo pomieszanym raczej, a nie złączonym w myśli religijnej, stopniowo abstrahowanym i laicyzowanym.

Nie ma wątpliwości co do tego, że starożytność klasyczna, a także średniowiecze nie traktowały potworności jako skutku tego, co potworne. Samo pojęcie hybrydy, na pozór tak pozytywne i opisowe, świadczy o swej etymologii. Międzygatunkowe produkty zwierzęce są rezultatem krzyżowania się, gwałtącego regułą endogamii, łączeniem się bez ścisłego przestrzegania podobieństwa. Łatwo jest przejść od hybrydyzacji do potworności. Średniowiecze zachowuje utożsamienie tego, co potworne, i tego, co zbrodnicze, ale wzbogaca je odniesieniem do diaboliczności. Potwór jest równocześnie skutkiem wykroczenia przeciwko regule specyficznej segregacji seksualnej oraz oznaką chęci zaburzenia klasyfikacji stworzeń. Potworność stanowi nie tyle konsekwencję przypadkowości życia, co raczej wynik swobody istot żyjących. Dlaczego, pyta Scypion z Pleix, Afryka wydaje więcej potworów niż inne regiony? „Ponieważ wszystkie rodzaje zwierząt, znajdując się razem blisko wodopoju, łączą się zazwyczaj nie zważając na gatunek”³. Dostrzegamy, że potworność powstaje w wyniku wykroczenia przeciw umiarowi, terminowi dość niejasnemu, lecz w tym miejscu pełnemu sensu. Potworność jako wynik karnawału zwierząt po zaspokojeniu pragnienia!

W dużo większym stopniu niż w przypadku zwierząt, pojawienie się potworności u człowieka stanowi znak. Problem zakazu przysłania pytanie o nieregularność, odpowiedzialność skrywa przyczynę. Kiedy Wschód uświęca potwory, Grecja i Rzym składają je w ofierze, więcej, w Lacedemonii matka jest kamienowana; wygnana do Rzymu staje się na powrót obywatelką dopiero po oczyszczeniu. Taka różnica postaw pomiędzy Egiptem i Rzymem wynika przede wszystkim z różnych teorii dotyczących możliwości natury. Dopuszczać metempsychozę, metamorfozy, to uznawać pokrewieństwo gatunków – nie wyłączając człowieka – oparte na między-płodności. Przeciwnie, gdy wyróżnia

³ Scipion du Pleix: *Corps de Philosophie: La Physique ou Science des choses naturelles*, księga VII, rozdz. 22: „Des monstres”. Genève 1636, 1 wyd. Paris 1607.

się w naturze strefy wpływu bóstw lub fundamentalnych umów (Lukrecjusz), kiedy zarysowuje się klasyfikację gatunków opartą na sposobie rozmnażania się, a także gdy przywiązuje się znaczenie do obserwacji warunków i okoliczności zapładniania (Arystoteles), naturę określają w równym stopniu niemożliwości jak i możliwości. Potworność zoomorficzna, jeśli dopuszcza się jej istnienie, stanowić musi następstwo swobodnego usiłowania pogwałcenia porządku rzeczy – a więc również jego doskonałości – skutek oddania się przerażającej fascynacji tym, co nieokreślone, chaosem, anty-kosmosem. W średniowieczu związek teratologii i demonologii ukazuje się więc jako konsekwencja dualizmu utrzymującego się w teologii chrześcijańskiej, takiego, o jakim wspomina Ernest Martin w swej *Historii potworów*⁴. Istnieje obfita literatura na ten temat, my ograniczymy się tutaj jedynie do tego, co pozwoli nam zrozumieć, iż „potworne”, pojęcie początkowo jurydyczne, było stopniowo przekształcane w kategorię wyobraźni. Chodzi tu w sumie o przeniesienie odpowiedzialności. Teologowie, prawnicy czy filozofowie, którzy nie mogli uznać możliwości bezpośredniego stosunku kobiet z inkubami lub sukubami, nie wahali się przyjąć, że wizja demonicznej zjawy mogłaby w efekcie zniekształcać rozwój płodu ludzkiego. Teoria pragnień, wciąż jeszcze żywa wśród ludu, wyłuszczone została przez Hipokratesa w traktacie *O zapłodnieniu*. Cytuje się zatem tego księcia medycyny, który – budując teorię po to, aby usprawiedliwić pewną szlachetną mieszkankę Aten – tłumaczył, że w zasadzie wystarczyło, że spojrzała na portret Etiopczyka. W sumie dużo wcześniej nim Pascal ukazał wyobraźnię jako władczynię błędów i fałszu, posiadała ona fizyczną zdolność wypaczania naturalnych działań natury. Ambroise Paré pragnie umieścić wyobraźnię wśród przyczyn potworności, zaś Malebranche proponuje tu, wedle zasad mechanizmu kartezjańskiego, wytłumaczenie ściśle fizjologiczne. Wyobraźnia jest w tym wypadku jedynie fizyczną funkcją imitacji, według której przedmioty postrzeżone przez matkę są „odbijane” w dziecku podczas ciąży. Malebranche uznaje, podobnie jak Hipokrates, że postrzeganie wyobrażenia pociąga za sobą te same skutki, co postrzeganie przedmiotu, a więc, że namiętności, pragnienie, zaburzenie wyobraźni dają podobne efekty⁵. Pod formą zracjonalizowaną, a więc osłabioną, znajdujemy tu to, co potworne, jako źródło rozmaitych potworności. W wyższość tej teorii dla Malebranche’a, zwolennika preformacji i pierwotnego

⁴ Martin: *Histoire des monstres depuis l'Antiquité jusqu'à nos jours*. Paris 1880, rozdz. 7.

⁵ Malebranche: *Recherche de la vérité*, księga II, część 1, rozdz. 7.

umieszczania zarodników, polega na tym, że uniewinnia ona Boga z zarzutu stworzenia na samym początku potwornych zarodków. Chciałoby się w tym miejscu wysunąć obiekcję, iż teoria ta tłumaczy być może przypadek potworności ludzkiej, ale trudno byłoby ją uogólniać. Otóż jednak można było tego dokonać. Doktor Eller (1689–1760), kierownik Królewskiej Akademii w Prusach, opublikował w 1756 roku w tomie rozpraw tejże akademii rozprawę, w której przyznaje zwierzęciu moc powodowania, za pomocą wyobraźni, znacznych potworności. Eller opisuje obserwowanego przez siebie psa, który przyszedł na świat z głową, która „w zasadzie przypominała głowę indyka”. Matka szczeniaka, gdy była w ciąży, miała zwyczaj przechadzać się po podwórku, skąd przepędzana była uderzeniami dzioba rozjuszonego indyka. Zgodnie z tym Eller może napisać: „Kobiety nie powinny więc szczyścić się wyłączością przywileju tworzenia potworów za pomocą sił swej wyobraźni; jesteśmy przekonani, na podstawie powyższej relacji, że bestie powstawać mogą również w opisany przez nas sposób”⁶.

Ujrzeliśmy właśnie wyobraźnię obdarzoną mocą naznaczania istot żywych, będących w trakcie rozwoju, rysem przedmiotu postrzeżonego, wizerunkiem, wyobrażeniem, niepewnymi konturami pożądanego, a więc, w gruncie rzeczy, marzeniem. Wykazując, że w XVII i XVIII wieku tak wiele czerpie się z wyobraźni – i to mając na celu racjonalne wytłumaczenie – zdumiewamy się nad zażyłością, z jaką ówczesni ludzie odnosili się do potworów, mieszając legendę i historię, nad ich brakiem dbałości o rozdzielenie rzeczywistości i fikcji. Wszystko to skłania do stwierdzenia, że z jednej strony potwory istnieją jedynie dlatego, że są wyobrażone, a z drugiej, że muszą istnieć, skoro są wyobrażane, inaczej mówiąc, że fikcja kształtuje rzeczywistość, a rzeczywistość potwierdza fikcję.

Teratologia średniowiecza i renesansu jest zaledwie spisem potworności, pewnego rodzaju celebrowaniem tego, co potworne. Stanowi nagromadzenie tematów legend oraz schematów postaci, w których formy zwierzęce funkcjonują niejako po to, by wymieniać organy i zmieniać kombinację, gdzie zarówno narzędzia jak i same maszyny traktowane są niczym organy złożone z kawałków istot żywych. Stwory Hieronima Boscha nie znają rozgraniczenia pomiędzy

⁶ Eller: „Recherches sur la force de l’imagination des femmes enceintes sur le foetus, à l’occasion d’un chien monstrueux” (*Histoire de l’Académie royale des sciences et belles-lettres*, année 1756, Berlin 1758, s. 12).

organizmami a przedmiotami codziennego użytku, nie uznają też granicy pomiędzy potwornym a absurdalnym. Ostatnie dzieła Baltrusaĩtisa, takie jak *Średniowiecze fantastyczne*⁷ oraz *Przebudzenia i cuda*⁸, rozszerzają w decydujący sposób naszą znajomość źródeł i znaczenia potwornej tematyki. Monstra są niezmiennymi motywami katedralnych reliefów, zdobią Apokalipsy, Bestiariusze, Kosmografie, Księgi Proroków i Wróżbitów. Te same schematy potworów, te same istoty złożone raz są symboliczne, raz opisowe, innym razem dydaktyczne. Spotykamy je, wymieniane i konfrontowane, w różnych częściach Europy: Pays-Bas, Szwajcaria, Anvers i Bale są ich kwitnącą ojczyzną. Pierwsze dzieła teratologiczne posiadające zamysł etiologiczny, tworzone przez chirurgów lub lekarzy, takich jak Paré czy Liceti, niewiele różnią się od kronik niezwykłości Juliusza Obsequenusa (IV wiek) i Lycosthenesa (1557). W ich ikonografiach zestawia się potworność z tym, co potworne: znajdujemy tam między innymi dziecko o dwóch głowach, dziecko porośnięte sierścią oraz inne, ze szczurzym ogonem, kobietę-srokę i dziewczynkę z oślimi nogami, świnię z ludzką głową i rogatego potwora o siedmiu łbach (niczym bestia z Apokalipsy). Wydaje się jednak nadchodzić chwila, gdy myśl racjonalna zatryumfuje nad potwornością, w podobny sposób jak wyobraźnia zadowalała się wiarą w to, że bohaterowie i święci mogli zwyciężać potwory.

„Koniecznym dopełnieniem potwora jest umysł dziecka” powiedział Paul Valéry, który wskazuje na stałą zabawną wagę, jaką sztuka przywiązuje do namalowanych, wyśpiewanych i wyrzeźbionych potworów, i który wyznaje, że nie potrafi odpowiedzieć inaczej niż śmiechem na widok bezkształtnych i dziwacznych kompozycji, jakie oferują nam zbiory zwierząt paleontologicznych⁹. Te słowa Valérego można potraktować jako streszczenie racjonalistycznej postawy wobec tego, co potworne, w czasach teratologii pozytywnej. Kiedy bowiem potworność staje się pojęciem biologicznym, gdy jej rodzaje dzielone są na klasy wedle stałych relacji, gdy łagodzi się ich moc, wywołując je eksperymentalnie, wówczas potwór zostaje zneutralizowany, nieregularność przedstawiona w regule, cud w prognozie. Wydaje się wtedy jasne samo przez się, że to, co potworne, wiązane niegdyś przez człowieka z potwornymi zwierzętami, odkrywa duch naukowy. W wieku baśni potworność ukazywała potworną moc

⁷ Baltrusaĩtis: *Le Moyen Age fantastique*. Colin, Paris 1955.

⁸ Baltrusaĩtis: *Réveils et prodiges*. Colin, Paris 1960.

⁹ Valéry: *Au sujet d'Adonis*, [w:] *Variété*. Gallimard, Paris 1927, s. 81.

wyobraźni, zaś w wieku doświadczeń to, co potworne uważane jest za objaw dzieciennienia lub choroby umysłowej; ukazuje debilizm lub pewną słabość rozumu. Powtarza się słowa Goi: „Gdy rozum śpi, budzą się potwory” nie zastanawiając się wystarczająco nad tym – szczególnie biorąc pod uwagę dzieło samego Goi – czy przez rodzenie potworów nie należałoby rozumieć ich płodzenia lub raczej pomagania przy ich narodzinach, inaczej mówiąc: czy sen rozumu nie byłby raczej wyzwoleniem od potworów niż ich twórcą. Ta sama epoka, która wedle Michela Foucaulta¹⁰ znaturalizowała szaleństwo, zajmuje się naturalizowaniem potworów. Średniowiecze pozwalające współistnieć skrajnościom jest okresem, gdy widzi się obłąkanych żyjących w społeczeństwie wraz ze zdrowymi i potwory obok ludzi normalnych. W XIX wieku szaleniec znajduje się w przytułku służąc wytyczaniu rozumu, zaś potwór w słoiku embriologa wskazując normę.

Wiek XVIII nie był zbyt surowy dla potworów. Choć jego oświeceni mędracy upolowali ich wiele, w tym samym czasie co niejednego czarnoksiężnika – „Gdy dzień nadejdzie, wkroczymy w niego”, powiadają czarnoksiężnicy w *Fantazjach* Goi – zajęto się tym paradoksem poszukując w organizmach odbiegających od normy sposobów na zrozumienie regularnych zjawisk organizacji. Potwory były wówczas traktowane jako zastępcze eksperymenty krzyżowe, zdolne rozstrzygnąć pomiędzy dwoma systemami dotyczącymi rozmnażania się oraz rozwoju roślin i zwierząt: preformacją i epigenezą. Traktowano je także jako argumenty w teorii ciągłej hierarchii bytów, dowody na istnienie form przejściowych lub, jak mówił Leibniz, gatunków pośrednich. Potwory, jako że wydają się charakterystycznie dwuznaczne, gwarantują przejście z jednego gatunku do drugiego. Ich istnienie ułatwia umysłowi skonstruowanie pojęcia ciągłości. *Natura non facit saltus, non datur hiatus formarum*: oto dłaczego potwory istnieją, choć w sposób czysto porównawczy. De Maillet i Robinet uznali za konieczne przywołać, nie trudząc się wynajdywaniem ich na nowo, wszelkie możliwe potwory na potrzeby swej teorii – stąd wszelkiego rodzaju latające ryby, ludzie morza i syreny czerpane niemalże wprost z renesansowych bestiariuszy. Ukazują się one zresztą w kontekście i wedle intuicji, która przywołuje ducha Renesansu. Chodzi o wystąpienie przeciw ścisłej zgodności narzucanej naturze przez fizykę i filozofię mechaniczną, o nostalgię za

¹⁰ M. Foucault: *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka. PIW, Warszawa 1987.

niejasnością form, panpsychizmem, panseksualizmem. Potwory przywoływane są, aby uzasadniać intuicyjną wizję życia, gdzie porządek ustąpi przed płodnością. *Telliamed, rozmowa hinduskiego filozofa z francuskim misjonarzem* (1748) jest orientalną mitologią wskrzeszoną po to, by służyć antyteologii. Czytamy w *Dociekaniach filozoficznych o naturalnym następstwie form bytu albo Esejach o Naturze, które nauczą jak tworzyć człowieka* (1748): „Sądzimy, że formy pozornie najbardziej dziwaczne... pomagają w przejściu do form sąsiednich, że przygotowują one i doprowadzają do powstania kombinacji, które po nich następują, podobnie jak one same powodowane są przez te poprzedzające je; że przyczyniają się one do porządku rzeczy miast zakłócać go”¹¹. Podobne tezy i argumenty powtarzane są w *Śnie d'Alemberta* oraz w *Liście o ślepcach na użytek tych, którzy widzą*. Ponadto Diderot, w tym samym *Liście*, określając jako potwora ślepego od urodzenia Saundersona, profesora optyki fizycznej, którego wykładu wysłuchał przy okazji wizyty w Pusaux, potrafi przedstawić dowód swej metody systematycznego wykorzystania potworności jako instrumentu analizy i rozbioru w przedmiocie genezy idei i ideałów. W sumie, jeśli chodzi o embriologię, systematykę czy fizjologię, XVIII stulecie uczyniło potwora nie tylko przedmiotem, ale również narzędziem nauki.

W istocie dopiero w wieku XIX przygotowano się do tego, by dać naukowe wytłumaczenie potworności przy jednoczesnej redukcji tego, co potworne. Teratologia zrodziła się ze spotkania anatomii porównawczej i embriologii zreformowanej przez przyjęcie teorii epigenezy. Jean-Frédéric Mechel Młodszy tłumaczy pewne potworności proste, szczególnie to, co zwano wówczas potwornością przez błąd, zatrzymaniem się w rozwoju, tak jak to już sugerował K.F. Wolff (*De ortu monstrorum* 1772). Etienne Geoffroy Saint-Hilaire zastępuje pojęcie zatrzymania kategorią opóźnienia. Potworność to utrwalenie rozwoju organu w stadium pokonanym przez inne organy. Jest pozostałością przejściowej formy embrionalnej. Dla organizmu danego gatunku dzisiejsza potworność jest przedwczorajszym stanem normalnym. W porównawczej serii gatunków może stać się tak, że forma potworna jednego będzie dla innego formą normalną. W swej *Historii anomalii budowy organizmów* Isidore Geoffroy Saint-Hilaire, córka Etienne'a, uzupełniła – w pewnych punktach w sposób rozstrzygający – porządkowanie rozmaitych potworności, znajdując dla nich

¹¹ *Considérations philosophiques de la gradation naturelle des formes de l'être ou les Essais de la Nature qui apprend à faire l'homme*, s. 198.

miejsce pomiędzy anomaliami, klasyfikując wedle metody naturalnej, stosując do nich obowiązującą jeszcze terminologię metodyczną, lecz przede wszystkim, wprowadzając potwora złożonego, a więc to, co łączy w sobie elementy – kompletne lub nie – dwóch albo większej ilości organizmów. Potwór złożony traktowany był na początku jako potwór wśród potworów, gdyż zestawiano go z normą pojedynczego indywiduum. Jeśli jednak odnieść go do dwóch lub więcej indywiduów normalnych, ten typ potworności nie jest już bardziej potworny niż potworność prosta. Isidore Geoffroy Saint-Hilaire przedstawia wyjątkowo celne uwagi na temat istnienia anomalii, które podsumowuje takim oto stwierdzeniem: „Nie ma wyjątków w prawach natury, są jedynie wyjątki w prawach naturalistów”¹². Ostatecznie, powiązanie pojęć anomalii i różnorodności jest wielce interesujące i ukaże w pełni swą wagę pod koniec wieku, w kontekście teorii ewolucji.

Ustanawiająca spisy, definicje i klasyfikacje teratologia staje się odąd nauką naturalną. Wszelako w stuleciu, które ma zaledwie dwa lata więcej niż termin i pojęcie biologii, każda historia naturalna dąży do tego, aby stać się nauką eksperymentalną. I tak, w połowie wieku Camille Dareste (1822–1899) powołuje do życia teratogenię, czyli badanie doświadczalne warunków sztucznej produkcji potworności. Artysta średniowieczny przedstawiał potwory wyobrażone, uczone dziewiętnastowieczny pragnie fabrykować potwory rzeczywiste. Wzorem Marcelina Berthelota głoszącego, że chemia tworzy swój przedmiot badań, Dareste ogłasza, że teratogenia musi stworzyć swój. Chętni się on, iż udało mu się wywołać na embrionie kurczęcia większość z potworności prostych sklasyfikowanych przez Isidore Geoffroy Saint-Hilaire i spodziewa się móc doprowadzić do wytworzenia odmian dziedzicznych. Zachęcony przez Darwina, który ocenił jego prace jako „wyjątkowo obiecujące na przyszłość”, Dareste postanawia wykorzystać środki eksperymentalne do wyjaśnienia pochodzenia gatunków¹³.

Od tej chwili potworność zdaje się odsłaniać tajemnicę swych przyczyn i praw; anomalia wygląda na stworzoną do tego, by tłumaczyć kształtowanie się normalności. Nie dlatego, że to, co normalne miałyby być jedynie zmniejszoną postacią patologii, lecz ponieważ patologiczne jest normalnym uniemożliwionym, lub takim, które zboczyło z drogi. Usuńcie przeszkodę, a otrzymacie

¹² T. I, s. 37.

¹³ Dareste: *Recherches sur la production artificielle des monstruosités*. Paris 1877, s. 44.

normę. Przejrzystość potworności dla myśli naukowej odrywa ją odtąd od jakiegokolwiek związku z tym, co potworne. Stopniowo realizm nie pozwala mu funkcjonować w sztuce inaczej, niż tylko jako kalka potworności. Trzeba być Japończykiem, aby jeszcze malować smoki w epoce, w której Gustaw Coubret narzekał: „Skoro chcecie, abym namalował boginie, to pokażcie mi je”. Jeśli żyje się w Europie, to, co potworne staje się ugrzecznione i płaskie. Ingres zapożyczać musi z *Rolanda szalonego* temat Roberta uwalniającego Angelikę, aby mieć okazję do namalowania potwora, co stanie się później powodem stwierdzenia Gouncourta, iż sztuka francuska nie знаła innego potwora niż ten z opowiadania Théranéne’a, a dużo później wzbudzi śmiech Valérego. W tym samym czasie antropologia pozytywistyczna usilnie pracuje nad zdeprecjonowaniem mitów religijnych i ich przedstawień w sztuce. W 1878 roku doktor Parrot stara się wykazać przed członkami Towarzystwa Antropologicznego, że czczony przez Egipcjan karłowaty bóg Phtah miał cechy pewnego typu potwora.

Chciano, by widzieć w owej epoce to, co potworne należące do domeny poezji, znajdując przyjemność w podążaniu za śladem siarki, który wychodząc od Baudelaire’a doprowadza, poprzez Rimbauda i Lautréamonta, do surrealistów. Ale jak oprzeć się pokusie odkrycia potwornego tkwiącej w samym sercu naukowego wszechświata, skąd pragnęło się ją wygnać, pokusie pochwylenia biologa na gorącym uczynku surrealizmu? Czy aby nie słyszano Dareste’a żądającego dla teratologii chwały tworzenia swego przedmiotu, czy nie dostrzegano Isidore Geoffroy Saint-Hilaire i Dareste’a łączących – pierwsza z nieśmiałością, drugi z pewnością siebie – dwa problemy: potworności i tworzenia ras? Czy posłuszeństwo ducha naukowego wobec rzeczywistości praw nie byłoby jedynie podstępem Woli Mocy?

W 1826 roku Etienne Geoffroy Saint-Hilaire powtórzył w Autenil dawne doświadczenia sztucznej inkubacji dokonywane w Egipcie, wzorując się przy tym na technikach stosowanych w eksperymentach na kurczętach. Doświadczenia te zmierzały do określenia anomalii embrioidalnych. Kontynuując w 1829 roku wykład na temat badań związanych z postawioną przez Lamarcka kwestią dotyczącą modyfikacji charakterystycznych typów zwierząt, Etienne Geoffroy Saint-Hilaire pisze: „Staralem się wpłynąć na budowę organizmu za pomocą niezwykłych środków”¹⁴. Niewątpliwie decyzji tej, zwłaszcza że prowadzącej

¹⁴ Cyt. za Dareste: *Recherches...*, s. 35.

do dokonywania operacji na jajach ptaków, nie spowodowały żadne, nieświadomie baśniowe motywy. Czy powiemy tak o Réamurze, który po długim opowiadaniu o czymś, co nazywa miłością kurczęcia do królika, wyraża rozczarowanie faktem, iż związek równie dziwaczny nie spowodował, iż „kurczę pokryło się sierścią albo królik urodził się z piórami?” Jak nazwać dzień, w którym dowiedzieliśmy się, że usiłowano przeprowadzać teratogeniczne doświadczenia na człowieku? Od tego, co ciekawe, do tego, co gorszące, od tego, co gorszące, do tego, co potworne droga jest prosta, jeśli nie krótka. Skoro zasada eksperymentacji dopuszcza korzystanie ze *wszelkich* możliwych środków w celu ujarznienia rzeczywistości, istnieje ryzyko, że granica pomiędzy eksperymentalnym i potwornym nie zostanie dostrzeżona od razu, ponieważ jest ono jedną z możliwości. Z pewnością chcielibyśmy słyszeć tu jedynie o potwornym wyobrażonym, ale świadomi jesteśmy jego dwuznaczności. Między biologami, którzy tworzą sobie swój przedmiot badań, a producentami ludzkich potworów przeznaczonych do zabawiania gawiedzi, jak te opisane przez Victora Hugo w *Człowieku śmiechu*, dostrzegamy wielką odległość. Musimy pragnąć, aby pozostała taką, a jednocześnie nie możemy zapewnić, że tak będzie.

Niewiedza ludzi minionych epok pozostawiała potwory igraszkom natury, nauka współczesna włącza je do igraszek uczonych. Bawimy się więc w fabrykowanie kurcząt-cyklopów, żab z pięcioma nogami, syjamskich trytonów, oczekując, jak sądzą niektórzy z nas, na możliwość zabawy w tworzenie nie tylko syren czy centaurów, lecz również rogatych ludzi. Jeśli się nie zna autora, zdanie „staralem się wpłynąć na budowę organizmu za pomocą niezwykłych środków” może uchodzić za zapowiedź diabolicznego projektu. W tym wypadku odnaleźlibyśmy to, co potworne jako przyczynę potworności, lecz prawdziwych. To, o czym marzyło średniowiecze, urzeczywistniłby usuwający je wiek pozytywizmu.

Mówiliśmy dotąd w trybie warunkowym, gdyż choć to prawda, że potworne jest na swój sposób tworzone w ramach teratologii doświadczalnej, jest również pewne, że nie przekracza jakością efektów tego, co życie uzyskuje bez jego pomocy. Teratolog współczesny ma mniejsze ambicje i więcej umiaru niż Etienne Geoffroy Saint-Hilaire i Dareste. Na niedawnej konferencji¹⁵ Etienne Wolff stwierdziła, że teratolog doświadczalny ogranicza swą interwencję do zaburzania procesu rozpoczętego bez niego – którego elementarne warunki

¹⁵ Collège philosophique, Paris, 24 stycznia 1962.

początkowe nie interesują go – po czym pozostawia w spokoju materię żywą, czeka i obserwuje. Krótko mówiąc – stwierdza Wolff – „eksperymentator czuje, że jest tylko rekwizytorem”. Władza jego jest ściśle ograniczona, przede wszystkim przez fakt, że plastyczność zaczątków embrionalnych jest krótkotrwała, co powoduje, iż potworność nie przekracza planu gatunkowego. Biolog współczesny nie tylko nie tworzy nic nowego, ale na dodatek doskonale zdaje sobie sprawę dlaczego. Lepiej pojmuje ona zasługi obojga Geoffroy Saint-Hilaire, którzy dostrzegli istnienie typów budowy teratologicznej zdominowanych przez jej prawa. To dlatego wszelkie cyklipy, poczynając od rybich aż po ludzkie, tworzone są w analogiczny sposób. Natura – dodaje Etienne Wolff – pociąga zawsze za te same sznurki¹⁶. Eksperymentator nie może pociągać za inne.

*

Stwierdziliśmy, iż życie jest ubogie w potwory, podczas gdy sama fantastyczność jest światem. Można teraz zrozumieć, dlaczego życie jest względnie ubogie w potwory. Dzieje się tak dlatego, że organizmy są zdolne do wypaczania struktury jedynie przez krótki moment na początku swego rozwoju. Dlaczego jednak mówiliśmy o fantastyczności, która jest światem, skoro prawdą jest, że świat, kosmos to porządek? Czy może dlatego, że istnieją dwa typy – niektórzy nawet rzekliby: archetypy – fantastyczności? Chcieliśmy w istocie powiedzieć tylko, że fantastyczność jest zdolna zaludniać świat. Moc wyobraźni jest niewyczerpana, niestrudzona. Jak zresztą mogłaby taką nie być? Wyobraźnia jest funkcją bez organu. Nie należy do tych, które muszą przestać działać, by odzyskać swą moc funkcjonalną. Żywi się własną aktywnością. Wyobraźnia, jak pokazał Gaston Bachelard, nieprzerwanie deformuje lub reformuje stare obszary po to, by przekształcić je w nowe. Widzimy więc, że to, co potworne – kiedy już zostanie wyobrażone – rozrasta się. Niedostatek z jednej strony, rozrzutność z drugiej, oto zasadniczy powód utrzymywania dualizmu potworności i potwornego.

Drugi powód leży u podstaw pierwszego. Życie nie przekracza ani swych praw, ani planów strukturalnych. Wypadki nie są wyjątkami, nie ma nic potwornego w potwornościach. „Nie ma wyjątków w naturze” mówi teratolog

¹⁶ Wolff: *La science des monstres*. Gallimard, Paris 1948, s. 17. Por. eadem: *Les chemins de la vie* (Hermann 1963), rozdziały o potworności i finalności oraz o doświadczalnej produkcji potworności.

pozytywnego wieku teratologii. Wszelako ta pozytywistyczna formuła określająca świat jako system praw, pomija fakt, że swe konkretne znaczenie nadała mu w odniesieniu do znaczenia zasady przeciwnej, którą nauka wyklucza, ale wyobraźnia stosuje. Zasada ta zrodziła antykosmos, chaos wyjątków bez praw. Ten antyświat, rozpatrywany z punktu widzenia tych, którzy nawiedzają go po tym, jak go stworzyli, uważając, że każda wyjątkowość jest w nim możliwa – zapominając ze swej strony, że jedynie prawa pozwalają na wyjątki – ten antyświat jest urojonym, niepokojącym i przerażającym światem tego, co potworne.

Przełożył DAMIAN LESZCZYŃSKI